



## Zak bywało zawsze.

Tak bywało zawsze...

Ilekrć duch Polski stał wic go-rejąca: „Więzy Rwij”, młodź polska pierwsza brała ją w młode a krzep-ki ręce i na szczyty swych nat-chnień wyniosła; rzuciła sałe szkolne — czelgedne — sercu drogie, na o-kopy bieząc, w pole, w ogleń; mie-czem i kulą pierś swą, jak pąg wło-senny rekwitajęca ledwie, stonęc a pierśią swoję za pawęż stając Ojczy-żnie całej i tym w niej nauce świę-conym świątyniem.

To był jej rozum Stanu — naj-wyższy, — nie z ksiąg czarpany a z ducha nakazów niezamkłych.

...Mieszają się raz wraz krew syn-ów i wnuków z krwią ojców i dzie-dów, ilekrć dzieje się — o poraż który już — Wielka ofiara krwi, — mieszają się w najszacowniejszy nurt, spływający w podziemia, kędy wie-czysta żywie Nadzieja i pod czułą opieką kory nieśmiertelne dojrzewa-ją zarody i kiełki pokoleń...

Tak bywało zawsze...

I oto urosły już Dzieje Polskiej Młodości, jej Bohaterstwa i Męki, dzie-je, obejmujące półtora wieku nieomal, Nie spisał ich dotąd nikt jeszcze. Nie wyspiewał tej przewspaniałej pieśni wieszcz w słowach pełnych muzyki, łez i jęków, ani opowiedział kronikarz w suchych, szarych i cichych rząd-kach...

Lecz będzie taka księga, być musi.

I policzą ją między te szkolne elementarze, na których dziecko pol-skie uczyć się będzie sztuki czyta-nia, jak dziecko żydowskie na Piś-mie Świętym, a dziecko greckie on-giś na Pieśni Homera...

I czerpać z niej będzie dziecko polskie wiedzę o Narodzie. I będzie ona Polską Nauką o Młodości Ojczy-zny, o obowiązkach obywatelskich, o moralności...

I będzie ona nie Nauką tylko a Wychowawczynią wiecznie żywą, naj-lepszą, najtrafniejszą, najsilnie mówiąca, bo z niej Młodość Umarła, Rycerska, — już Święta powaga Śmier-ci i Legendy bohaterskiej mówić bę-dzie do Młodości Żywej —

o tem, co Bóg, co Ojczyzna, co Nauka a Święty Trud...

o tem, co Rycerstwo ducha, — o tem, co jest naszą Prawdą: Miłość, wybuchająca pożarem w chwilach wielkich, a którą uczynić należy podwaliną życia, osadzoną na najgłębszych posadach duszy, —

I o tem, co jest cudna Młodość: żar, płomień, znicz wszechmocny ży-wioł, —

I jak z niej, jaką sztuką, gdy potrzeba, Miecz kuć gładki, ostry i prędki, jak piorun, lub ten cierpliwy, codzienny Plug roboty zbożnej lub Woli Miot ciężki a mocarny, —

by nie była tylko, jako ten dech górny, gorący, płomienny, co się na przestworach w wian błyska-wic wspaniałych rekwita i spala a potem żużlem i popiołem w dół spada — lecz podczas i Wysiłkiem nieustępliwym, twarzą Żmudą i niekńcającą się Pracą nad budową wniebosiężnej gontyny: Narodu...

I czytać będą także księgę ona starsi, którym ona mówić będzie prawdy inne, ach! gorzkie nieraz i bolesne:

Jak często grzeszyli grzechem śmiertelnym przeciw młodości dzieci swych a jak często przeciw swojej własnej, —

Jak to u nas Polaków najbar-dziej — wraz z uwładem młodości cielesnej wiednie i usycha duch młodości świętej, — i ta nlestygnęca wiara w piękno życia — i ten jasny zapas ku czynom wielkim — i owa przedziwna wola wolności — i niena-wiść fałszu płomienna — i ten nade-wszystko pałacy wstyd przed poni-żeniem duszy, —

I jako ta strzeliste wieże getyc-

## 22 stycznia 1863 r.

Widzę was, widzę — szereg drogich główek —  
Na czatach, w lesie lub więziennej celi,  
Tak jak was wyczuł Grotgera ołówek,  
Jak was wyspiewał Urbański Aurell.

Wryły się w duszę wasze blade twarze,  
Postacie strojne w kozuchy lub burki.  
Garstka z was tylko na bój szła w czamarze,  
Zbrojna w odwieczne sztucce lub dwururki.

Częstokroć kosa chłopka lub puginał  
Były jedynem uzbrojeniem waszem,  
Bo Polak, skoro powstanie zaczynał,  
To na armaty często szedł z pałaszem.

Starce — sprószeni powagą siwizny,  
Lub pacholęta z szkolnej ledwie ławy,  
Marziliście w lasach swej drogiej ojczyzny,  
Wśród śniegu, głodu i wiecznej obławy.

Kryły was kopce i mogiły śnieżne,  
Za wzmożły poryw pięknego szaleństwa,  
Szliście w Sybiru pustynie bezbrzeżne  
Bolesnym szlakiem polskiego męczeństwa.

Ileż to razy szpieg kryjówkę zdradził  
I zasiekaty was carskie pałaze.  
A potem z wiosną plug chłopski zawadził,  
O rozrzucone w skibach kości wasze.

Czyż waszych dziejów przesmutną G. henę  
Może odtworzyć słowa niudolność?  
Marziliście cicho, jak liście jesienne  
Na wargach mając cudne słowo: „Wolność!”

Lecz waszej walki bohaterski dramat,  
Słuteńce Polsce każdem serca tętnem,  
Pieśń wasza z zimnych katóg i kazamat  
Padła nam w duszę niezatartem piętnem,

I znów bije godzina wolności,  
Znów się porwały do walki orłęta.  
Legjony Polskie — ta kość z waszej kości,  
Wstały do boju rwać nieszczęsnę pęta.

O cienie drogie, smutne, bohaterskie!  
Czci was, kto tylko czuje się Polakiem,  
Więc błogosławcie te hufce rycerskie,  
Co w bój ruszyły waszym świętym szlakiem.

A jeśli kiedyś, w szmer waszej modlitwy,  
Krzyk tryumfalny aż do chmur się wzbije,  
Wiedźcie: Legjony powracają z bitwy,  
A krzyk ten, to jest wieść, że Polska żyje!

Henryk Zbierzchowski.

kiego tumu młodości wraz z ubie-giem lat rozsypują się raz po raz w rumowisko smętne, na którym straż dzierży jeno ślepa Troška i o kostur zebrałszy wsparły Rozsadek...

Księga Dziejów Młodości pol-skiej!

Ostatni jej i najświetniejszy roz-dział pisze się dziś właśnie mieczem i krwią Legjonów!

— Tak bywało zawsze...

J. M.

POPIERAJMY

PRZEMYSŁ

I HANDEL

POLSKI.

czarnem szamerowaniem, na głowach mają krakuski czerwone, lub czarne z takimże barankiem, za pasem pi-stolety, noże długie lub sztylety, z boku szabla, przez plecy dubeltówka lub sztucer, kosy lub lance. W bro-mi rozmaitość wielka, ale na twa-rzach jednaki skupienie, jeden ogień pali się im w oczach. Schodzący się podają sobie ręce ze słowy:

— Pamiętasz lat temu 53? pa-miętasz?

— Szliśmy w bój święty z od-wiecznym wrogiem, mając stokroć silniejszą regularną armję przeciw sobie a jednak szliśmy, bo ucisk, bo męki zadawane naszej Ojczyźnie, by-ły nie do zalesienia! Szliśmy, by Ona, ta Umilowana odetchnęła choć chwilę swobodnie, szliśmy z pełną świadomością, że jeśli nie padniemy w boju, to czekają nas podziemia cydadell, tortury, męki, szubienice, wysyłka do lechów Schlüsselburga, lub w głąb Sybiru, tej ziemi wiecz-nych śniegów, lub do kopalń Ner-czyńska, albo na wieczną tułaczkę po obcych krajach. A jednak poza wszystkim mięłała w ośdali gwiazde zwycięstwa!

I w y t r w a l i ś m y, nie-pekając krociową armję tyranal Sta-liśmy na stanowisku, z głębołą wia-rą, że jeśli nie zwyciężymy to:

„Z kości naszych powstaną mściciele!”

— A teraz słyszącie hen, tam daleko... daleko ten huk armat? wi-dzicie te wieże, te miasta w gruzach. A tam — tam — słyszącie tę nieśmier-telną pieśń legionów? czy słyszącie ten szum sztandarów, na których orzeł biały rozwija srebrzyste skrzy-dła na tle purpuryl

Słyszycie?... Wszak to syny i wnuki nasze poszły śladem ojców i dziadów! O Panie, nad Panyl bło-gosław im, błogosław, tak, jak my ich z głębi serc błogosławimy!... Więc nadzieje nasze się ziściły, że:

„Z kości naszych powstaną mściciele!”

Cisza... cisza dekada w tej ci-szy powstają jakieś szmeryl

— Ojcowie, dziadowie nasi, nau-ki wasze, czyny, życie wasze nie poszły na marne, my syny my wnuki wasze poszliśmy w śmiertelny bój z odwiecznym ogniem. A wy oj-cowie i dziadowie nasi, tak ci, któ-rym Bóg pozwolił dożyć tej chwili, jak ci, którzy spoczywają snem wiecz-nym po szerokim świecie, spoczywa-ją w spokoju, my syny, my wnuki wasze — kornie zgłnamy kolano i chylimy czoła do stóp waszych, bło-gosławcie nam, błogosławcie! aby zaświłtało lepsze jutro dla naszej umilowanej! My syny, my wnuki wa-sze idziemy śladem waszym, my nie splamimy waszego sztandaru b:

„Z kości waszych powstaną mści-ciele!”

J. A.

## Ze wspomnień roku 1863.

Słońce już dobrze zeszło z po-ludnia, gdy chłopiec z wierchołka topoli krzyknął: Już z lasu wylażał Cudnyż to był widok olbrzymiego, rozwijającego się na gościńcu, różno-barwnego węża. Proporce furkotały w letnim powietrzu, kople, jak rozto-plone złoto jarzyły się w słońcu.

Jakież to wszystko wyglądnał! Jak znikły w pustych żołądkach za-pasy ze stołów. Dziewczętom usłu-gującym, nawet i paniom lzy rozrze-wnienia perliły się na policzkach. Dziewczętaoczywały urodą i strojem, kraśne jak, maki, warkocze niby dwa bicze wstęgami przystrojone, koszulki białe z rękawami, gorseciki czar-ne, aksamitne i krótkie o żywych bar-

## „Z KOŚCI NASZYCH POWSTANĄ MŚCICIELE!”

Noc czarna, długa, noc stycz-niowa otuliła swym płaszczem naszą nieszczęsną krainę.

Cisza... cisza dekada... Tylko powiew lekki z głuchym jękiem i szlochem porusza konarami drzew bezlistnych, tylko świerki i cyprysy szmerzą swą odwieczną modlitwę za zmarłych.

I znów cisza...

Nagle na równinie ukazują się cienie ludzkie, czy duchy. Ludzie przeważnie młodzi otuleni w szare burki, lub świtki czarne, lub szare z

wach wełniaczk. Korali i paciorków niebieskich, złotych tyle, że ledwo opalone, ale kształtne szyje, udźwignąć mogły. Zerkali też panowie starszyzna i pono w cicheści zazdrościli towarzyszom na dziedzińcu we-sołego filirtu. Śpiew tylko był zabroniony z powodu zbyt blizkiego sąsiedztwa Radomska. Wieczorem, gorąco żegnani, zapasami obdarzeni—ruszyli. Mieli rozłączyć się w lesie i czekać depeesz Nazajutrz wszystko już wróciło do zwykłego porządku—uprzętnięto najstarszaniej ślady—gdy klasztorny koczobryk z dwiema za konnicami zatrzymał się u wejścia na most. Wuj podbił, odebrał jeden z dwu pakietów, zamienił szybko kil'a zdań i już bryka ruszyła dalej, gdy wyletem z pomiędzy szere-gów stodoł wpadł bez czapki, jak wich-cher ekonoma na koniu. Ze zdysza-nej piersi wyrzucił jedno słowo: ko-zacy!

— W konie na rany Boskie — krzyknął wuj. Trzesnąc się ręką wskazał kierunek ucieczki.

— Dopadnij krzaków—skreć na lewo w drężynę — krzaki zasłonią. Bryka niknęła już w zadrzewionej alei. Przystanął wuj.

— A co z depeeszami? — Wielki Boże! Tamci zgina, jeżeli kozacy je dostaną..

— I my zginiemy—szepnął wuj ponuro.

Drżącą ręką chciał wsunąć pakiet za białinę.

W tej sekundzie przypadła wiad-mowo bada matka, trzymając za rękę kilkoletniego bratczyka mego Lucia. Stojąc na werendzie widziała i pojęła wszystko.

Błyskawicznym ruchem wyrwa-ła pakiet z rąk brata.

Przyklekła przed dzieckiem.

— Luciu—mówi spokojnie, cu-dzym jakimś głosem—Weźnista uple-kała twoje ulubione pieraleczki z mi-gdałkami—drżącą ręką jednocześnie zasuwa pakiet chłopcu za opiętą bluzkę.

— Biegnij przedlutko. Ale nie zapomnij powiedzieć, że mamusia włożyła ci za bluzkę list od Teo-filki \*.

Chłopczyzna popędził dróżką na prawo. U wylotu stodoł zaczęły lby końskie. W okamgnieniu szersza rozsypana się po gościńcu. Oto-czyli tych troje jeszcze na moście stojących.

Rozpoczęła się rewizja. Jak w ukropie uwijają się kozacy we dworze i naokół. Kapitan otrzymał pewny donos, że miatażniki są w okoli-cy. Przerzucił więc każdy kątek najsta-rszaniej. Rozpruwali cdięz, bieżadnie z szaf na stos wyrzucaną, su-kajając depeesz.

— Eto chto takoj? — wrzasnął nagle zapieniony kozak, przyskaku-jąc do mej cietki. Podał jej pod same oczy czarny jedwabny kontusz damski, podbity białym atłasem, z długimi wylotami, również z białego atlasu. \*\*)

Ciotka cofnęła się spokojnie.

— To? — przecież widzicie — odzież damsku.

— Znaję ja, szto odioża, no miatażnickaja, patryetnaja..

Pałaszem peclął piękny strój w kawalki.

Jeden z kozaków wpadł do sy-pialni. Począł rozkopywać ściel.

— Ciebie chto za dieł?—zwró-cił się do ładnego dziewczęcia.

— Ja przysiziam pomiędzy wam zdejnować poś.iel.. wyście tacy ładni..

Minka zalotna, strzeliste spoj-rzenie, ch.illa flirtu i dzielna Antosia, ulubiona pokojowa pań, uratowała tyle.. Bo na oknie, za toszeta, jed-n z gości wczorajszych, niebacznie po-rzucił rewolwer. Sprzątając rano

dziewczyzna zauważyła go, lecz za niedbala od ręki uprzętnąć. Teraz nieznacznie zsunęła go z parapetu w gestwinę dzikiego wiśna, ściany obra-stają a

Kapitan tymczasem podejrzliwie, z pod oka indagował dziadka i wuja.

— A chto to u was na wsiom dweru ziemia izryta a a??

— Gospodarstwo duże, odrzekł wuj—w sadzawce, którą pan widzisz pośrodku dziedzińca, pławią się wie-czorem żrebce i cały inwentarz—to i rezkopia.

— Ds, da, może wasza praw-da, no mogłoby się pokazać sowsiem drugoje. Wtedy płochy pany pola-kil Znow zerknął podejrzliwie.

Na werendzie zastawiono goś-ciom z pod ciemnego znaku sutą za-kaszkę. Ratafia, goldwasser, nalewka rubinowa — zna się na tych nektar-ach prawowitny kozak. Dla żoł-nierstwa okowita i tylko co, na szczę-ście, wyjęty z pleca razowiec. Gdyż brak zupełny chleba w tak dużym dworze łatwoby był ściągnać podej-rzenie.

Meja biedna matka cierpiała cały ten czas najstraszniejsze katusze. Lucio mógł być zaledwie wpółorog, gdy kozactwo ogarnęło dziedzińiec. Co się z nim stało? Meja strątowa-ny kopytami leży gdzie bez życia.. Ucho jej chwyciło wszelkie odgłosy ze strony gorzeini i domku gospodyni. Schwyciwszy sposobną chwilę odszepnęła przywiązanej Anto-si, gdzie posłane dziecko.

Nareszcie Miłosierny Boże! Na-reszcie! Na czarnym szafirze niebios zamigotało kilka gwiazd—ostatni ko-zak napojony i obdarzony skrył się u wylotu. Matka zbiegła już ze stopni werendy, gdy wpadła Antosia biała i przerażona.

— Proszę pani, Lucia nie było wcale u Weźnickiej!..

Urwany krzyk.. I już matka w obłądnie rozpacz, jak wichur biegła za most. Powstało zamieszanie Wuj pchnął najpierw karbowego, aby zbadal czy kozacy zniknęli już w le-sie—paru fernali postawił na strazy —wtedy dopiero zarządził poszuki-wania. Maska służba z latarniami, łuczywem badała stawy i kanał, żeń-ska rozbiegła się po wsi. Matkę mo-ją ciągnęło do przetrzyskania droż-ki, którą pobiegł Lucio, chociaż po-zornie najmniej t m szans było. Po lewej stronie tejże leżał dziedzińiec wokół zamknięty busynkami, z pra-wej biegł płot warzywnego ogrodu obrócony od zewnątrz i wewnątrz spletaną, zbitą szczerlinie gestwiną olbrzymio rozrostłego, zdziwiałego agrestu. Przerzucił się przez ten kol-czasty mur stanowiło zupełne nie-podobieństwo. Tam od spodu kury założyły swoje królestwo. Nieraz się zdarzyły, że z tajemniczych kry-jówek wśród tryumfajnego gdakania wyprowadzała z dumą matka-kura swoje śliczne, żółtutkie potomstwo na światło słoneczne, tsm w głąbi-nach urodzone i ochowane.

— Pzaniczuu! — Luuciuu! — przyniósł wiatr z nad stawów prze-ciągła wołanie!

— Luciu, Luteczku, synku mój złoty wybiegła jęklam z uciśnionej piersi bezwiednie do wtoru dalekim głosem. Na dnia gestwiny szmer się nagły uczynił.

Szczur — sowa — może kura.. Jednak serce łomocze tak gwał-townie..

Znowa szmer.. wyraźny.. moc-niejszy..

Coś dużego.. ples pewno.

Ale nadzieja nie pozwala się zagłuszyć.

— Luciu!.. sły. hać zdławiony, jednak przejmujący krzyk.

I naraz.. najstraszniejsza, niebiańska melodia.. płacz.. Lucio płacł!

Matka przyklekła u otworu, skąd dochodził.

— Cicho synku—Ja tu jestem —mama.

Zaraz ci pomogę.

Delikatne ręce i twarz kleszczą boleśnie ostre kolce—nic tci Trzyma nareszcie Lucia w objęciach. Pod bluzką wyczuła pakiet..

Gorąca, krótka, bezmowna mo-dlitwa.. i już biegnie ku dworowi.

— — — — —

A Lucio istotnie nie zdążył do-biedz pod opiekuńcze skrzydła u-wielbającej chłopca Woź. Ist. Już, już kopyta pedzających w cwał kozac-kich koni czuł nieledwie na plecach. Wtedy cudowna siła instynktu pchnę-ła nim w jedynym kierunku, co mógł go ocalić. Na całą noc wyjechał jak najspieszniej wuj z uratowanymi depeeszami.

— — — — —

Świt się czyni. Pierzchają po-nure widma. W różanych bizaskach wschodzi nad zmęczoną, drogą zie-mią promienne słońce Włości.

Natala Iwanowska.

## Z ziemi Lubelskiej i Siedleckiej.

— Przeciw Rządowi Polskiemu i Armii Polskiej. W Puławach narodo-wa demokracja urządziła zebranie w celu założenia „Klubu Międzypartyj-nego“. Zaproszono księży, okoliczne obywatelstwo i włoścjan, którym sta-rano się wyjaśnić, że nie powinni oni popierać tworzącej się armii bo będzie ona tylko przednią strażą wojsk pruskich, że względem Rady Stanu należy zachować się odpornie.

Zamiary N. D. wciągnięcia do nowopowstającego Koła jak najwię-kszej liczby włoścjan, nie powiódł się. Chłopi zachowali postawę bier-ną, mówili mało i to w duchu po-pierania istniejących już organizacji politycznych, a nie tworzenia nowych, wreszcie opuścili zebranie. Do „Koła Międzypartyjnego“ przystąpili tylko sami księża i ziemianie.

## Ze sceny i estrady.

Teatr Wielki.

Dziś dwa uroczyste przedsta-wienia ku uczczeniu pamięci stycz-niowego powstania 63 r. — z obu przedstawień dyr. Halicki przeznacza część dochodu na cele oświatowe—również na te same cele przeznacza dochód ze sprzedaży programów.

Po południu program wypełnia: słowo wstępne wypow. przez prof. Mączewskiego — deklamacje (Bezi-mienne groby Or Oca) p. Biernacki —następnie dwie sztuki zastosowa-ne do 63 r. „W noc zimową“ oraz „Za sztandarem“—w wykonaniu pań Świecickiej, Waclawskiej, Winiaszkie-wiczowej, Śnieżko, Kopysiwicz, Lu-dwickiej oraz pp. Kochanowicza, Dą-browskiego, Batogowskiego, Wzorczykowskiego, Konarskiego, Rdzawi-cza i innych.

Wieczorem daną będzie silna sztuka Gabrieli Zapolskiej „Sybir“ z udziałem w głównych rolach pań Stubickiej, Urbańskiej, Winiaszkewi-czowej, Bonarówny oraz pp. Halic-kiego, Dąbrowskiego, Konarskiego i całego zespołu teatralnego—przed-stawienie poprzedzi słowo wstępne, wypowiedziane przez redaktora Śi-wickiego oraz deklamacja pani Ur-bańskiej—wiersz Gawalewicza „Zyjeł“

Wtorek daną będzie od dłuż-szego czasu niegrana piękna i me-lodyjna operetka „Dokoła miłości“.

Teatr Popularny

(Panteon).

Dziś po raz ostatni „Ul“ Lubel-ski z udziałem pp. Siekierzyńskiej, Broniszówny, Miliby pp. Kaczorow-skiego, Brzozkiego i Kowalskiego. Na zakończenie śpiewany jest tercet „Na cześć Legionów“. Na ekranie wspaniały dramat w 7 cz. „Bezdo-mni“.

Jutro premiera głośnej sztuki R. Brawo w przekładzie Kasprowicza „Pietro Caruso“, odbywają się próby pod reżyserją A. Kaczorowskiego z operetki „Pocztą w Lesie“.

## Kronika.

+ Z okazji rocznicy 1863 r. od-będą się nabożeństwa żałobne o g. 9 ej w kościele po Witytkowskim, o godz. 10 ej w Katedrze, o godz. 9 i pół w kościołach po Bernardyńskim i po Kapucyńskim.

Odczyty dla młodzieży szkolnej odbędą się o godz. 11-iej rano w kino teatrze „Oaza“, i „Louvre“ i „Resursie Kupieckiej“.

O godzinie 3 ej popoł. w Tea-trze Wielkim odbędzie się przedsta-wienie dla młodzieży szkolnej, słowo wstępne wypowie p. Mączewski.

O godz. 8 ej wieczór w tymże Teatrze odbędzie się przedstawienie dla szerszej pu liczności, słowo wstępne wypowie p. Daniel Śliwicki.

+ W sprawie broni i amunicji władze okupacyjne opublikowały na-stępujące obwieszczenie.

Dotyczy do wiadomości c. i k. aust. weg. Zarządu wojsk., że nie wszyscy mieszkańcy okupowanego obszaru uczynili zażość obowiązkowi odstąpienia wszelkiej broni, amunicyi i materiału wybuchowego w myśl rozporządzenia Naczelnego Wodza Armii, wydanego jeszcze w lu-tym 1915 r. mimo że niespełnienie tego obowiązku zostało uznane rozporządzeniem Naczelnego Wodza Armii z dn. 8 marca 1916 Nr. 51 Dz. rozp. za zbrodnie karana w miarę okoliczności przez sąd doraźny karą śmierci.

Gdy jako przyczyny nieodstąpienia broni przyjąć można czy to nieobecność, czy to nieświadomość prawną u winnych. Zarząd wojskowy na pod-stawie Najwyższego upoważnienia Jego C. i K. Apostolskiej Mości rozporządzeniem, które wchodzi w ży-cie z dniem ogłoszenia, udzielił wy-jatkowego przywileju, że te osoby, które do 1 marca 1917 r. odstawią w porządku swą broń, amunicję lub materiał wybuchowy, albo też do tego powyż wymienionego terminu do-niosą o miejscu przechowania, albo o przechowywanlu takich przedmio-tów. — nie będą oskarżone i karane za spóźnioną odstawę lub doniesie-nie.

Po upływie oznaczonego termi-nu, t. j. po 1. marca 1917 r. będą natomiast postanowienia karne rozporządzenia z dn. 8 marca 1916 wy-konywane tem surowiej i bezwzględ-niej.

Kto przed 1 marca 1917 r. nie odstawi swej broni, amunicji, lub materiału wybuchowego, zostanie ukarany więzieniem do 1 t 5-ciu, — oprócz tego grzywną do 10.000 K—a w razie sądu doraźnego—karą śmierci.

Zarząd aust. weg. spodziewa się, że w ciągu oznaczonego terminu każdy bez wyjątku odstawi swą broń, amunicję, lub materiał wybuchowy, które posiada lub przechowuje i że każdy, któremu wiadomo jest co o przechowaniu broni, amunicji, lub materiałów wybuchowych złoży od-powiednie doniesienie.

+ Z Polskiej Macierzy Szkolnej. Macierz organizuje kursa dla anifa-betów. Pierwszy komplet dla kobiet rozpocznie swoją pracę 1 go Lutego. Nauka prowadzić się będzie w szko-le p. Radzikowskiej przy ul. Królew-skiej nr 15, obok kościoła Bernardy-nynek, od godz. 7 ej do 9 ej wieczo-rem. Zapisy przyjmować się zaczną od 23-go stycznia od godz. 6 ej do 8 ej wieczór w lokalu szkoły.

+ Ofiara. Witold Narzyski składa koron 100 na skarb wojsko-wo jako miesięczną składkę za luty.

\*) Córka Woźnickiej.

\*\*) Przed i w czasie powstania 63 r. Polki przywdziały żałobę. W Wiedniu pod-czas nabożeństwa Bożego Ciała wojsko oto-czyło kościół, areszując wychodzące panie czarno ubrane.

## Włosi na Bałkanach.

BERLIN Ze Sztokholmu donoszą: Zdaniem Petersburskich „Brzeźnych wiadomości”, naczelne dowództwo włoskie nareszcie otrzeźwiało i poczyniło odpowiednie kroki do wysłania na Bałkany większych sił wojennych. Włochy nareszcie przekonały się, powiada dziennik rosyjski—że powodzenie akcji bałkańskiej może wyjść na korzyść przedewszystkiem ich samych, jak znów niepowodzenie bałkańskie musiałyby odbić się najfatalniej na Włochach.

## Ucieczka królowej Marji.

KOLONJA, 20.1 (tel. wł.), „Köln. Zeitung” donosi z granicy szwajcarskiej: Dzienniki paryskie donoszą z Jassy, że królowa rumuńska wyjechała z dziećmi do Petersburga.

## Przed wojną japońsko-amerykańską.

WEDEN (1) Z Lugano donoszą: Turyńska „Stampa” za wiera znamienne uwagi swego Petersburskiego korespondenta, odnośnie do akcji pokojowej Wilsona. Uważa on, że nota pokojowa Wilsona była głównie skierowana przeciw Japonii, gdyż bezwzględnie obecna wielka wojna europejska przygotowuje nowy konflikt orężny pozaeuropejski między Japonią a Ameryką. W interesie Ameryki leży równowaga Europy, pozwalająca na utrzymanie doktryny Monroe na kontynencie amerykańskim, bez obawy wmieszania się do któregośkolwiek z państw Europy. Ameryka więc obawia się dłuższej wojny, której wynikiem jest wzmocnienie Japonii, otrzymującej od Rosji stale nowe rekompensaty na dalekim wschodzie. Wzbogacenie Japonii finansowe i terytorjalne, oznacza wzrost jej potęgi militarnej, a co za tem idzie i wzrost niebezpieczeństwa zagrażającego Ameryce.

## „Azja dla azjatów”.

WIEDEN (wł.). Z Higi donoszą: Dyplomatyczne koła szwedzkie, pozostające w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi przypuszczają z wszelką pewnością, że od pewnego czasu toczą się gorączkowe tajne układy między Tokio a Pekinem. Idzie w nich o skłonienie Chin, sżeby przywzięły one proponowaną przez Ja-

ponię deklarację Deklaracja ta ma być redziejem wschodnio azjatyckiej doktryny Monroe. W proklamacji owej oba państwa mają oświadczyć, że wschodnio azjatyckie zagadnienia są sprawami wewnętrzną polityki i że niedopuszczalne jest mieszanie się państw zagranicznych do tej kwestii.

## Bunt żółtych robotników w Lyonie i Marsylii

NORYMBERGA 22.1 (tel. wł.) „Frankischer Kurier” donosi z Genewy: „Petit Parisien” donosi 19.1 że w Lyonie żółci robotnicy wywołali kilka rewolt. Wielka ilość chińskich robotników nie pozwoliła się osobliście zrewidować, gdy szukano za sprawcami wielu kradzieży. Powydzierali oni broń żołnierzom i począł się bunt. Krwawe sceny odgrywały się na linczkiej linii tramwajowej Monchat Azja, ci napadli tu na konduktorki tak, że wojsko i podróżni musieli się wmieszać. O podobnych scenach donoszą lyonskie dzienniki z fabryk Creuzot i Marsylii.

## Co się dzieje w Chinach?

WIEDEN (wł.) Ze Sztokholmu donoszą na podstawie pism tokijskich, że były generał Aiki, który powrócił do Tokio, zaprzeczył pogłoskom, jakoby Chinom groziła czwarta rewolucja, przeciwnie zdaniem generała nastąpiło zbliżenie między mieszkańcami północy i południa, którzy się połączyli celem rozpoczęcia walki z rządem pekińskim.

WIEDEN (wł.) Ze Sztokholmu donoszą na podstawie informacji otrzymanych z Tokio: Rekwenia pekińskie z powodu wypadków Tsensijatun doprowadziły do porozumienia, na podstawie którego Chiny zobowiązały się do ukarania winnych, odszkodowania i przeproszenia. Japońskie żądania dopuszczenia doradców militarnych japońskich i japońskiej policji w obszarach południowej Mandżurji, obsadzonych przez Japończyków, zostały na podstawie specjalnych układów między rządem japońskim a miejscowymi władzami chińskimi usunięte.

## Kłopoty wojskowe.

Militarny współpracownik „Times'u” pułkownik Repington pisze w przeglądzie wojennym co następuje: Sytuacja na zachodzie nie może zapewnić rozstrzygnięcia w walce ofenzywnej wobec tego, że Niemcy rozporządzają tam 128 dywizjami. Wobec przewagi nieprzyjaciela, który rozporządza 2—3 żołnierzami na jednego atakującego przeciwnika, mu-

simy dążyć do takiej samej przewagi. Nadto Niemcy, nie mogą ściągnąć swoich rezerw z Rumunii, jeśli więc nie odzyskamy przewagi w ciągu 1917 roku, małe mamy widoki powodzenia. Zawsze ma wagę twierdzenie Nelsona, że tylko liczba może zniszczyć przeciwnika, musi się mieć odpowiednią liczbę ludzi i armat. Przejorni politycy nie doceniając tego twierdzenia rozprężyli armie na różne ekspedycje. Od konferencji rzymskiej przypuszczają należy, że sorawa wejście na należą drogę dzięki zdolnym strategom, między którymi na pierwszym miejscu stoi Cadorna i Robertson. Można przypuścić, że przemysł wojenny będzie dalej pracował, jak dotąd, ale brak nam nowych dywizji; możemy je otrzymać w trojaki sposób: Najpierw przez ściągnięcie wszystkich rozpięszonych dywizji; następnie naśladowując niemiecki system rozszerzenia dywizji; wreszcie tworząc w Anglii i kołach nowe dywizje. Pierwszy plan Kitchnera tworzenia nowych dywizji niewypełniony został do r. 1915 i teraz jeszcze niezupełnie się urzeczywistnił. Odpowiedzialność za przedłużanie wojny ponosi poprzedni gabinet, który więcej myślał o handlu, niż o zwycięstwie. Ta troska o handel spowodowała podniesienie wartości eksportu angielskiego w r. 1916 na 500 milionów funtów, to jest liczbę wprost rekordową. Ale sukces na tem polu spowodował tylko przedłużenie wojny, gdyż wywołał konieczność wydatków 2 miliardów funtów rocznie. Anglia pozostawiła 4 miliony ludzi w wieku poborowym na stanowiskach cywilnych, do czego furtkę pozostawiła prawo o obowiązkowej służbie wojskowej. Teraz jednak u steru stoi rząd, mający jedyny cel wygrania wojny, z za fanem więc patrzymy na jego zarządzenia. Potrzeba nam jeszcze 60 dywizji na zachodzie, które możemy zdobyć na 3 wskazanych drogach. Prawdopodobnie wolna się rozstrzygnie, gdy tych 60 dywizji stanie w polu.

## Na morzu.

BERLIN (W. A. T.). Biuro Welfa ogłasza urzędowo: Torpedowce niemieckie przywiodły d. 19 go b. m. zrana do Zeebrügge parowiec pocztowy holenderski „Prinz Henryk”, dający z Vlissingen do Londynu, celem dokonania rewizji.

## OBWIESZCZENIE.

o do zajęcia skór ze świń i dzików.

(Stosownie do reskryptu c. i k. Generał Gubernatorstwa wojskowego R. S. № 86525 z dnia 23 grudnia 1916.

1) Wszystkie w okręgu znajdujące się lub przy zabijaniu ścignięte skóry dzików lub świń, knurów lub prosiąt zostają na rzecz administracji wojskowej zarekwirowane.

2) Wszyscy handlarze, rzemieślnicy, garbarze, przechowawcy lub inne osoby prywatne są zobowiązani z dniem niniejszego ogłoszenia a następnie 1 go i 16 go każdego miesiąca w Komendzie obwodowej pisemnie zgłosić zapas takich skór z podaniem ilości sztuk, gatunku i miejsca składu.

Do tych zgłoszeń należy używać formularzy o zgłoszeniach skór surowych, których to formularzy można dostąpić w każdej Komendzie obwodowej.

3) Wymienione w ustępie 1-y skóry mogą być sprzedane tylko przez Centralę Surowców lub Intendenturę c. i k. Generał Gubernatorstwa wylegitymowanym agentom do zakupu, których legitymacje wraz z fotografią mają być potwierdzone przez Komendę obwodową.

Sprzedawca skór agentom ma nastąpić za zapłatą w gotówce w mennicy koronowej.

Oznaczenie ceny następuje na podstawie wydanego przez c. i k. Komendę obwodową cennika.

4) Kary i nagrody.

Każde nieprawdziwe zgłoszenie, każda sprzedaż i pozbycie komu innemu aniżeli wymienionym w ustępie 3-im agentom dla zakupu, każde przemycanie lub ukrywanie opisanych w ustępie 1-y skór jest zakazane.

Przekroczenie tego zakazu będzie karane przez c. i k. Komendę obwodową do wysokości 2000 kor. lub karą aresztu do 6-ciu miesięcy i konfiskata zapasów skór bez zapłaty.

Donosicielowi ukrytych zapasów skór przyrzeka się wynagrodzenie odpowiadające 5 procentowej wartości zapasów skór, ale premie te będą wypłacane tylko osobom cywilnym.

Postanowienia o cenach zakupu są do przejrzania w Komendzie obwodowej.

Lublin, dnia 31 grudnia 1916.

C. k. Komendant Obwodu:  
TURNAU m. p.  
pułkownik.

Dnia 17 stycznia 1917 r.

## skradziono

parę koni—jedną klacz kasztanową 3 lata, zadnie nogi białe, drugo karo gniada tyśa 4 lata jedno zadnie i przednie kopyta białe, wartości 1300 rub mieszkańcowi wsi Strachostawia gm. Krzypierki obwodu Chełmskiego. Pawłowi Usydus kłoby wiedział cośkolwiek o miejscu pobytu takich koni, raczy bezwzględnie zawiadomić pod wyżej podanym adresem.

za sówitą nagrodą.

## KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

**S. A. Krzyżanowskiego** w KRAKOWIE

poleca wobec wzrastającej coraz bardziej drożyzny jedyną najpraktyczniejszą i najoszczędniejszą z istniejących podręczników kucharskich

**UNIWERSALNĄ KSIĄŻKĘ KUCHARSKĄ**

z ilustracjami i kolorowymi tablicami

**Marji Ochorowicz - Monatowej**

Książka ta odznaczona na wystawie higienicznej w Warszawie w 1910 r. obejmuje przeszło 220 skromnych i wytwornych przepisów gospodarskich i kuchennych z uwzględnieniem niezbędnych warunków odpowiedniej dyfety oraz kuchni jarskiej.

Wydanie trzecie znacznie powiększone 20—30 tysięcy.

Nadzwyczaj niska cena Kor. 8 z przesyłką pocztową Kor. 9.50.

Wysyłkę uskutecznią się za nadaniem należności lub za poraniem pocztowym.

## OBWIESZCZENIE.

Magistrat zawiadamia pozostałe w Lublinie rodziny rosyjskich kolejarzy i innych funkcjonariuszy państwowych, że książeczki zasiłkowe na rok 1917 będą wydawane w Magistracie, biuro № 14, I piętro, 22 stycznia r. b. w godzinach urzędowych.

Prezydent miasta W. Bajkowski,  
Sekretarz Magistratu Radliński

Kupuję  
medale pamiątkowe,

upamiętniające fakty i daty związane z historją Polski, medale wybitnych osób i t. d. Oferty z opisem składać w „Ziemii Lubelskiej” 1838

Potrzebna jest  
roznośicielka

DO ADMINISTRACJI „ZIEMI” 108  
PAMIĘTAJMY  
O POTRZEBACH  
SZKOLNICTWA POLSKIEGO

## DROBNE OGŁOSZENIA.

Administrator-rządca, długoletni pracownik reiny we wzorowych gospodarstwach, pragnie zmienić posadę z dn. 1 lipca 1917 r. Kopyt świadectw do przejrzania w Redakcji „Ziemii Lubelskiej”, oferty tamże pod L. Wróblewski.

Sanki do sprzedania Wiadomość fabryka Piłgi Łaskiewicz, Bronowice, 111

Mleko w większej ilości potrzebne Gubernatorska 1, zakład kofrowy. Pośrednictwo wykluczone. 58

Zakład gosp. rybne, ulepszenie według najnowszych wymagań reparacji, budowy śluz i młochów, oraz dają wskazówki o hodowli karmieniu ryb. A. Czarniecki Radawczyk pocz. Niedrzwica d. obw. Lub. 66